

Zaproszenie sportowca do samowychowania odpowiedzią na agresję

Pisząc ten artykuł mam przede wszystkim na uwadze młodego człowieka zafascynowanego sportem, a konkretnie grą w piłkę nożną na poziomie amatorskim. Dojrzewający sportowiec potrzebuje i oczekuje pomocy ze strony nauczyciela wychowania fizycznego, by coraz lepiej grać z akcentem na „być” sportowcem z zachowaniem twarzy. To dzieje się wówczas, gdy młody człowiek cieszy się w pełni zasłużoną wygraną a także wtedy, gdy umie przyjąć porażkę. Okazuje się, że potrzeba sukcesu jest akcentowana tak dalece, że bywa przyczyną agresji u dojrzewającego sportowca. W takich chwilach potrzebny jest mu nauczyciel podpowiadający co zrobić, by z całej sytuacji mógł wyjść z twarzą, by nie stracił oblicza człowieka. Jednym ze sposobów jest zaproszenie do samowychowania, które w swoim pięknie niesie perspektywę nieskończoności, bo zawsze można jeszcze lepiej zagrać albo dojrzałej się zachować.

W centrum uwagi postawiłem młodego sportowca, który powinien umieć dobrze przeżywać to, co się dzieje na boisku. Przecież od zawsze słyszymy, że słowa uczą a przykłady pociągają. Piłkarz staje się wzorem dla kibiców, którym też może się udzielać agresja zawodnika. Wprowadzanie w samowychowanie sprawia, że dojrzewająca osoba potrafi ukochaną dyscyplinę sportową ustawić w odpowiednim miejscu hierarchii wartości. Ważne jest zwycięstwo, ale jeszcze ważniejsze jest człowieczeństwo. Liczy się zwycięstwo, ale nie za wszelką cenę.

Ankieta uwzględniająca dialogiczną strukturę zaproszenia

Zaproszenie ma strukturę dialogiczną i przez to wymaga otwartości wychowawcy wobec wychowanka i młodego sportowca wobec nauczyciela. To mi podpowiada ks. prof. Janusz Tarnowski w pedagogice egzystencjalnej, która jest owocem wieloletniej praktyki dialogu wychowawczego pozwalającego ukazywać drogę ku najgłębiej pojętej osobie wychowanka¹.

By napisać ten artykuł zaprosiłem do współpracy młodych sportowców uczestniczących w lidze seminaryjnej w halową piłkę nożną jako zawodni-

¹ Por. J. Tarnowski, *Jak wychowywać?* Warszawa 1993; Tenże, *Jak wychowywać? W ogniu pytań*, Ząbki 2003; Tenże, *Próby dialogu z młodymi. Prekatecheza egzystencjalna*, Katowice 1983; Tenże, *Wychowanie do pokoju z Bogiem i ludźmi*, Poznań 1984.

cy i kibice. Ten ciekawy sposób wspólnego przeżywania czasu ma miejsce w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie w roku akademickim 2006/2007. Narzędziem badawczym była ankieta przeprowadzona anonimowo, co pomogło w otrzymywaniu szczerych odpowiedzi na pytania dotyczące przeżywanej agresji. Badania przeprowadziłem na przełomie listopada i grudnia 2006 roku. Otrzymałem 37 wypełnionych kwestionariuszy przez studentów filozofii i teologii w wieku 19–26 lat.

Prawie wszyscy zaobserwowali agresywne zachowanie w hali sportowej. Jedynie jedna osoba nie dostrzegła tego rodzaju reakcji. Ta sama osoba w wieku 19 lat nie doświadczyła też żadnego rodzaju agresji, tak jak z agresorem nie spotkało się 14 ankietowanych osób. Oznacza to, że 60% ankietowanych osób spotkało się z bezpośrednimi atakami agresorów. Były to słowne i fizyczne formy agresji. Do słownych form należało przezywanie, wyśmiewanie, podwórkowa łacina, docinki w kierunku sędziego, głupie miny, pogardliwe słowa, wulgaryzmy powodujące zejście z boiska, groźby pobicia. Fizycznymi formami agresji zauważonymi u kolegów są: poszturchiwania, umyślna gra z faulem w ramach odwetu, kopanie piłką w przeciwnika, przepychanie się, uderzanie łokciem w żebra i twarz, prowokowanie, odpychanie kolegi po meczu.

Natomiast 45% badanych osób stwierdziło, że sami przyjmowali agresywne postawy. Jako przykłady słownych form agresji podali: różne określenia wyśmiewające kolegów, przekleństwa, wypowiedziana niechęć do ustępowania miejsca gry innym zawodnikom, podniesiony głos przy wytykaniu błędów po wrzaski o silnym negatywnym zabarwieniu emocjonalnym. Ankietowane osoby podały też przykłady fizycznych form agresji, których byli sprawcami. Oto one: szarpanie części stroju sportowego, stosowanie kodeksu „oko za oko” w przypadku faulu, poszturchiwania, zamierzone kopanie w kostki oraz inne części ciała, wypychanie przeciwnika z pola karnego, ostre niedozwolone wejścia w przeciwnika po brutalne faule.

Cztery pytania w ankiecie miały charakter otwarty i były związane z poszukiwaniem wspólnej drogi rozwiązywania problemu, jakim staje się agresja słowna i fizyczna pojawiająca się na boisku podczas gry, ale także po meczach i poza halą sportową jako skutek słabego wyniku. Najpierw zapytałem o źródła agresji: co jest przyczyną agresji? Kolejne pytanie dotyczyło właściwych reakcji, jakie powinien przyjmować zawodnik spotykając się z agresją: jak reagować wobec postaw agresywnych? Przekonanie o potrzebie uprzedzania agresji poprzez prewencję zrodziło następne pytanie: jak zapobiegać agresji? Ostatnie pytanie dotyczyło osobistego osvajania się z wybuchami agresji przez ankietowaną osobę: jak pracujesz nad wybuchami agresji, jeśli je przeżywasz?

Przyczyny agresji

Porządkując odpowiedzi dotyczące źródeł agresji zdecydowałem się na model kół koncentrycznych w samym centrum umieszczając uczestnika gry. Kolejne odchodzące od centrum koła stanowią środowiska wychowawcze: rodzina, drużyna uczestnika gry, społeczeństwo. Okazuje się, że badani studenci najczęściej przyczyn agresji dostrzegli w osobowości grającego. Możemy je nazwać przyczynami wewnętrznymi dotykającymi trzech obszarów w człowieku: jego rozumu, serca i woli. To, co przeszkadza w normalnym przeżywaniu gry w piłkę, jest związane z nieumiejętnością ustosunkowania się do własnych emocji. Adrenalina wprowadza brak kontroli nad stanami emocjonalnymi. Niedojrzałość emocjonalna sprawia brak dystansu do siebie samego, bo jak zauważa jeden z ankietowanych: „zawsze muszę być najlepszy” W obszarze serca budowana jest więź osoby z samą grą. Zbyt mały dystans do samej gry sprawia, że jej uczestnik nie potrafi przegrywać, ma trudności z akceptacją porażki. Chęć zwycięstwa jest u niego o wiele większa niż dobra zabawa podczas gry w piłkę. Przez to uczestnik gry zapomina, że nie każdy musi tak samo lubić ten sport. Pojawia się także problem odpowiedniej hierarchii wartości, za którą odpowiedzialny jest w człowieku obszar rozumu. Wciąż trzeba mieć na uwadze to, że jedną z przyczyn agresji może być traktowanie wygranej jako najważniejszego celu zamiast podejścia do gry jako dobrze przeżywanego czasu. Chęć zwycięstwa za wszelką cenę przyobleka się w niecierpliwość, uważanie się za kogoś lepszego i niezdrową rywalizację.

To są przyczyny wewnętrzne agresji związane z dojrzewającą do pełni człowieczeństwa osobowością. Natomiast zewnętrzne przyczyny agresji uczestnicy ankiety zauważyli najpierw w rodzinie poprzez złe wychowanie, niektórzy zaakcentowali niedobry wpływ tzw. bezstresowego wychowania, które wkrađło się do mentalności Polaków nie umiejących dojrzałe radzić sobie z konfliktowymi sytuacjami. To w rodzinie bywa, że braki nadrabia się krzykiem i nie uczy się odpowiednio korzystać z obszaru wolności. Przez to młody człowiek nie zna swoich granic i nie umie odpowiednio rozładowywać emocji oraz nie potrafi radzić sobie ze stresem. To w rodzinie zapomina się, że gra w piłkę jest aktywną formą wypoczynku a nie niezdrowym współzawodnictwem.

Po rodzinie przychodzi czas na drużynę uczestnika gry jako środowisko wychowawcze, która jest obszarem budowania więzi koleżeńskich i przyjacielskich. To w drużynie ankietowane osoby zauważają brak karności i konsekwencji w przypadku ewidentnego zła. Według badanych osób, w ekipie za mało uwrażliwia się potrzebę przyjmowania partnera z zespołu takim jakim jest. Nie każdy gra na najwyższym poziomie. Każdy może mieć słabszy dzień. Przecież ważniejszy jest bliźni niż gra w piłkę. Powodem do agresji mogą być przykre zachowania kolegów – przeciwników podczas gry. Źródłem agresji

może stać się także niechęć do drugiej osoby, która pojawiła się w okolicznościach dalekich od gry w piłkę.

Ostatnim środowiskiem wychowawczym jest społeczeństwo szeroko pojęte z całym warsztatem kulturowym. Niedobre jest stosowanie przez sprawozdawców sportowych terminologii charakterystycznej dla konfliktu zbrojnego, wojny. Wielką kulturą powinni wykazywać się sędziowie, a ci bywają stronniczy. Też się zdarza, że sportowiec ulega spirali zła, gdy próbuje sam wymierzyć karę brutalnie atakującemu go przeciwnikowi. Ankietowani zwrócili także uwagę na to, że przyczyną agresji bywa nie uwzględnianie regulaminu, który jest jasny i oczywisty.

Potrzeba samowychowania

Największą robotę do wykonania w zwalczaniu agresji ma sam zawodnik. Pomaga mu w tym samowychowanie umożliwiające wszechstronny rozwój. Dzięki temu przyjmuje za swoją propozycję Stefana Kunowskiego, w której sfera samodzielności i zyskiwanie wolności wychowanka rozpoczyna się od zabawy, a następnie przez dociekanie, pracę, twórczość, zmierza do przeżycia światopoglądowego². Warto, by uczestnik gry w piłkę nożną pamiętał, że ta dyscyplina sportowa na poziomie amatorskim jest rodzajem zabawy, która może zawierać w sobie elementy twórczości. Nie można jednak sportu stawiać wyżej, ponad to, czym jest w swojej istocie.

Ankietowane osoby podały wiele sposobów radzenia sobie z wybuchami agresji. Ważne jest zachowanie dystansu do tego, co się wydarza na boisku, by obecności na boisku (i poza nim) nie zredukować do działania człowieka na poziomie instynktów i emocji. Osoba powinna szybko podejmować czyn refleksyjny. Przez to następuje natychmiastowe opanowanie przeżywanej formy agresji. Dobrze jest też przyjąć do wiadomości, że akurat tego dnia gra się nie klei i mimo wielkich starań niewiele się udaje. Wówczas można dać miejsce koledze i delikatnie wycofać się z grania tego dnia, nie myśląc, że jest się przez to gorszym człowiekiem. Wartość osoby nie mierzy się jedynie czasem gry na boisku.

Przyjmowanie gry w piłkę nożną w klimacie wspólnej zabawy pozwala na oczyszczanie motywacji i służy samokontroli emocji. Jednocześnie ten rodzaj sportu pozwala na dostrzeganie własnych błędów, słabości, które są punktami wyjścia do pracy nad sobą a nie degradacją człowieka. To sprawia, że zawodnik przenosi akcent z agresji na chęć do poprawy błędu w następnej akcji czy meczu.

Gdy agresji pozostaje zbyt wiele to padają też propozycje odreagowania na siłowni, by spalić nadmiar energii i dzięki temu wrócić do wewnętrznej

² Por. S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1993, s. 257.

równowagi. Temu także może służyć bieg lub praca fizyczna. Niektórzy ankietyowani odzyskują wewnętrzną harmonię poprzez czytanie książki lub słuchanie muzyki. Jedna z osób, by nabrać dystansu do wydarzeń na boisku decyduje się na sen.

Gra w piłkę może być wspaniałą szkołą uczącą wypowiedzianą „przepraszam”, gdy się zawiniło podczas gry. Łatwiej jest to zrobić wówczas, gdy zauważa się na boisku wysiłek rywali. Okazuje się, że w świecie nie jestem sam i dzięki obecności bliźnich w ogóle mogę grać. Jedna z ankietyowanych osób przypominała ciekawą propozycję o. Ludwika Chodźdły: „jeśli masz problem, to idź w pola, ponarzekaj głośno do woli i wróć” To niezły sposób na zyskiwanie dystansu do siebie i do samej gry. W tworzeniu właściwej perspektywy pomocą może być także rozmowa z „przyjazną duszą”

Ważne jest, by kontrolować swoje zachowanie na boisku starając się w grającej osobie dostrzegać brata. Warto podejmować postanowienie przed grą w stylu: nie będę odpowiadać złem na zło; nie będę nikogo obrażać. W jednej z ankiet pojawiła się ciekawa sugestia, by nie pozwalać na obrażanie w formie słownej agresji, prosząc o to kolegę. W zachowaniu odpowiedniej postawy na boisku pomaga osobom wierzącym modlitwa przed meczem, niekoniecznie o zwycięstwo, ale zawsze o dobrą względem bliźniego grę. Podczas gry, gdy pojawia się zachowanie agresywne, pomocą mogą być akty strzeliste w rodzaju: „Boże, proszę o cierpliwość”

Dobrze jest wciąż pamiętać w procesie samowychowania, że życie wewnętrzne także przyjmuje walkę duchową jako konieczność zmagania się z sobą, aby trwać w dobrym, a jednocześnie służyć rozwojowi dobra. Walka duchowa wymaga zaangażowania wszystkich sił człowieka i użycia odpowiedniej strategii, rozpoczynając od złych myśli, które „nie przynależą do naszego naturalnego sposobu myślenia”³.

Osobiste zmagania o siebie lepszego na boisku wobec bliźniego wspieram od wielu lat refleksją Pseudo-Makarego, w której przyrównuje on duszę do wielkiego miasta: „W centrum znajduje się twierdza, blisko niej rynek, a dookoła – przedmieścia. Nieprzyjaciół, czyli grzech pierworodny, zajął przedmieścia, czyli nasze zmysły. To dlatego w tej sferze często czujemy się niepokojeni. Jednak te niepokoje dochodzą nieraz także do rynku, czyli tam, gdzie się zaczyna rozważać, czy powinniśmy, czy nie przyjąć jakąś myśl jako naszą lub czy raczej powinniśmy ją odrzucić. Ale do twierdzy wewnętrznej, gdzie panem jest nasza wolność, grzech wejść nie może, o ile sami nie otworzymy mu bramy wraz z naszą dobrowolną zgodą”⁴.

³ Z. Snarski, *Walka duchowa*, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” nr 5 (2006), s. 4.

⁴ T. Śpidlik, *Sztuka oczyszczania serca*, Poznań 2002, s. 13.

Wychowawcza obecność na boisku

Ankietowane osoby podały wiele propozycji w sytuacji, gdy mamy do czynienia z agresją na boisku podczas gry. Niezmiernie ważną jest wychowawcza obecność kolegów z drużyny, którzy widzą dane zdarzenie z boku i zyskują odpowiedni dystans pozwalający na dojrzałą reakcję. Nie do przecenienia pomoc niesie obecność doświadczonego sędziego, którym może być rówieśnik zawodników.

Kolega z drużyny w przypadku pojawiającej się agresji na boisku może podejść do zacierzewanego partnera z zespołu i odsunąć go od rywala, by przez fizyczną odległość obaj ochłonęli. Wciąż trzeba mieć na uwadze to, że istotą gry w piłkę jest umiejętność bycia w zespole. Zwycięstwo jest ważne, ale jeszcze ważniejsze jest dostrzeganie piękna samej gry, zauważanie kolegów z drużyny, szanowanie rywali.

Ustępowanie graczowi, który wpadł w gniew to też dobry sposób, by nie potęgować agresji. Mam rację, ale być może trochę racji ma też osoba, która czuje się pokrzywdzoną. Ks. Marek Starowieyski uwrażliwia na to, że głupstwa bywają najważniejsze, gdy błahe sprawy w postaci sporu o kurę, która wydziobała maciejkę czy o krowę, która weszła w szkodę mogą dać początek wielkiej nienawiści. Autor posiłkuje się przeuroczym apoftegmatem: „Nicetas opowiadał o pewnych braciach, którzy zesłi się pragnąc zamieszkać razem. I jeden z nich myślał: „Kiedy brat mój będzie czegoś chciał, ja to uczynię”; podobnie myślał i drugi: „Będę spełniał wolę mego brata” I żyli przez długie lata w wielkiej miłości. A Nieprzyjaciel widząc to, zapragnął ich poróżnić; więc stanął przed drzwiami celi, pokazując się jednemu z nich jako gołąbek a drugiemu jako kruk. Więc jeden powiedział: „Widzisz tego gołąbka?”, a drugi na to „Przecież to kruk” I zaczęli się sprzeczać, przekonując jeden drugiego; w końcu wstali i pobili się aż do krwi, ku niezmiernej radości Nieprzyjaciela. I rozdzielili się. Ale po trzech dniach ochłonęli z gniewu i powrócili. Przeprasili jeden drugiego i uznali, że każdy z nich prawdziwie widział takiego ptaka, jak mu się zdawało. Zrozumieli, że to był atak Nieprzyjaciela i pozostali do końca razem”⁵.

Postawa pełna wyrozumiałości dla bliźniego rodzi się z pokory a przede wszystkim szacunku dla niego jako osoby. Dzieje się tak wówczas, gdy odróżniam osobę od jej czynów. Sam ulegając różnym formom agresji rozumiem, że kolega z drużyny albo rywal też może ją przeżywać. Gdy ona się ujawnia może pomóc milczenie z mojej strony, będące oznaką siły charakteru i zgodą na współuczestniczenie w kulturze nasączonej zdolnością do przebaczenia. „Uwarunkowania polityczne czy społeczne utrudniają przebaczenie, a nawet czynią je niemożliwym. Na dworze Ludwika XIII czy Ludwika XIV szlachcic

⁵ M. Starowieyski, *Czego mogą nas nauczyć ojcowie pustyni*, Kraków 2006, s. 125.

nie mógł, nie tracąc twarzy i honoru, darować zniewagi. Musiał się zemścić albo raczej spłacić dług, przelewając własną krew lub zabijając tego, kto go znieważył; przebaczenie było synonimem tchórzostwa. Pewien rodzaj miłości własnej w szczególny sposób uaktualnia taką postawę”⁶. Szacunek do siebie i bliźniego wyraża się w przebaczeniu.

Praca nad sobą jest istotna, by nie prowokować rywala przez nieodpowiednie słowo albo gesty. Jednocześnie czuwająca postawa sprawia, że sam zawodnik nie ulega prowokacji wiedząc, że cel – jakim jest zwycięstwo – nie uświęca środków. Równie ważnym celem w meczu jest przecież samo spotkanie dwóch drużyn w klimacie gry zgodnej z regulaminem.

Na boisku szczególne znaczenie ma obecność sędziego, który ma czuwać nad odpowiednim obliczem gry. Sędzia natychmiast reaguje w przypadku agresji mając różne narzędzia: upomnienie, wykluczenie na pewien czas z gry, krótka rozmowa z kapitanem drużyny przez co daje sygnał, że każdy grający jest odpowiedzialny za odpowiednią atmosferę na boisku. Sędzia też może się pomylić, ale niedobrze się dzieje, gdy jest stronniczy. Dobrze by było, gdyby sędzia przed każdym meczem mógł sobie przeczytać fragment wstępu do *Kodeksu Sądu Koleżeńskiego* ułożonego przez Janusza Korczaka: „Jeżeli ktoś zrobił coś złego, najlepiej mu przebaczyć. Jeżeli zrobił coś złego, bo nie wiedział, to już teraz wie. Jeżeli zrobił coś złego nieumyślnie, będzie w przyszłości ostrożniejszy. Jeżeli robi coś złego, bo go namówili, już się nie będzie słuchał. Jeżeli ktoś zrobił coś złego najlepiej mu przebaczyć, czekać, aż się poprawi. Ale sąd musi bronić cichych, by im nie dokuczali silni, sąd musi bronić sumiennych i pracowitych, by im nie przeszkadzali niedbalcy i leniuchy, sąd musi dbać, by był porządek, bo nieład najbardziej krzywdzi dobrych, cichych i sumiennych ludzi. Sąd nie jest sprawiedliwy, ale do sprawiedliwości dążyć powinien, sąd nie jest prawdą, ale pragnie prawdy. Sędziowie mogą się mylić. Sędziowie mogą karać za czyny, które popełniają sami, powiedzieć, że złe jest to, co sami też robią. Ale hańbą jest, gdy sędzia świadomie wydaje wyrok kłamliwy”⁷.

Ten tekst może być też punktem wyjścia do rozmowy po meczu, by razem przeanalizować sytuację. Dyskusja jest po to, by w przyszłości nie dochodziło do nieakceptowanych zachowań na boisku. Nie można obojętnie przechodzić obok agresji przeżywanej przez bliźniego. Ona nie jest tylko jego problemem. Trzeba sobie wzajemnie pomagać. Niezauważone przez sędziego formy agresji, jeśli się powtarzają u danej osoby, można zasygnalizować sędziemu przez kapitana drużyny. W piękno meczu wpisany jest honor czystej gry.

⁶ P. Ide, *Czy możliwe jest przebaczenie?* Kraków 2000, s. 9.

⁷ J. Korczak, *Jak kochać dziecko. Dom sierot*, w: *Wybór pism*, Warszawa 1958, t. III, s. 343.

Potrzeba działań zapobiegawczych

Okazało się, że ankietowane osoby wielki nacisk położyły na działania prewencyjne mające zapobiegać agresji na boisku. Nie do przyjęcia jest bowiem wewnętrzny stan emocjonalno-motywacyjny osoby cechujący się irytacją, złością, gniewem czy wrogością⁸. Oczywistą jest natychmiastowa reakcja podczas gry. Trzeba kłaść nacisk na spotkania przed meczami, podczas których należy uwrażliwiać siebie wzajemnie na potrzebę czystej gry, która ma być przede wszystkim dobrą zabawą. Gra w piłkę, tak jak inne formy rekreacji ma sprzyjać właściwemu ukierunkowaniu energii i nadawać wartość wolnemu czasowi młodzieży⁹

Należy uczyć odróżniania walki od agresji. Walka bowiem i miłość pomagają mężczyźnie twórczo przeżywać czas mu zadany. Dojrzały mężczyzna nie przyobleka się w postawy agresywne. Stara się być dzielnym wojownikiem, na co zwraca uwagę Anselm Gruen w książce *Walczyć i kochać. Mężczyźni w poszukiwaniu własnej tożsamości* ukazując osiemnaście postaci biblijnych pomagających w kształtowaniu zintegrowanej osobowości. Niech zachętą do sięgnięcia po to dzieło będą następujące słowa autora: „Kiedy mężczyźni wspólnie walczą o to, jakich odpowiedzi udzielić na problemy naszych czasów, wówczas powstaje duży potencjał kreatywności. Nabierają oni chęci do zaangażowania i zrobienia czegoś dla społeczeństwa. Tworzą wizje i mają odwagę przekształcać je w czyny. Czuję, że z moją własną kreatywnością mogę uczestniczyć w potencjale, który wytwarza męska wspólnota. Książka ta powstała na podstawie mojego doświadczenia bycia mężczyzną, a także rozmów z innymi mężczyznami (...) Istnieją dwa wizerunki mężczyzny, które zniekształcają jego istotę. Z jednej strony jest to wyobrażenie macho, który ma potrzebę przechwalania się swoją męskością, który pragnie imponować kobietom i chełpi się swoją potencją (...) Inny obraz, który jest tak samo niewłaściwy, to obraz „miękkiego” mężczyzny. C. G. Jung zachęcał mężczyzn do tego, by zintegrowali w sobie swoją *anima*, tj. żeńską stronę swojej duszy. Niektórzy mężczyźni jednak potraktowali to tak poważnie, że zapomnieli, co znaczy być mężczyzną”¹⁰.

Spotkania są po to, by tak rozmawiać z drugim człowiekiem, że on będzie tęsknił za stawianiem się lepszym. Dojrzałość między innymi polega na tym, że swojego szczęścia dana osoba nie uzależnia od wyniku meczu. Ważny jest udział w grze zapewniający sprawność ciała. John Powell podaje cudowną wschodnią przypowieść: „Istnieje wschodnia przypowieść o ko-

⁸ Por. J. Mastalski, *Chrześcijanin wobec agresji w rodzinie*, Kraków 2006, s. 53.

⁹ Por. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, Watykan 1981, nr 76.

¹⁰ A. Gruen, *Walczyć i kochać. Mężczyźni w poszukiwaniu własnej tożsamości*, Częstochowa 2005, s. 11.

niu, wozie i woźnicy, która może stanowić dobrą ilustrację losu człowieka i wewnętrznych powiązań pomiędzy jego częściami składowymi. Ciało jest w tej przypowieści wozem, koń przedstawia ludzkie emocje, woźnica zaś to umysł człowieka. Jeśli całość nie chce dobrze działać, najpierw trzeba sprawdzić, jaki jest stan wozu i czy należycie o niego zadbać. Jeśli wóz nie został naoliwiony i rozjeżdżony, niektóre jego części mogły zardzewieć lub przegnić. Niedbałość, brak zainteresowania i niewłaściwe użytkowanie mogą prowadzić do dalszego pogorszenia stanu. Ten wóz ma wbudowany system samosmarujący. Nierówności na drodze zazwyczaj wzmagają aktywność przepływu smarów. Niemniej, jeśli wóz był zaniedbany i nie używany, w wielu jego częściach mogła się pojawić korozja lub mógł się po prostu zastać. Ogólny wygląd wozu mógł się stać byle jaki i nieciekawym. To oczywiste, że dla bezpiecznej i efektywnej jazdy trzeba zadbać o dobre utrzymanie wozu”¹¹.

Trzeba rozmawiać o przeżywanych i zauważanych formach agresji bardziej akcentując zjawisko niż osobę. Niesłuszne milczenie niszczy więzi¹². Lepiej szukać sposobów pozytywnych rozwiązań. Należy kłaść nacisk na odpowiednią motywację. Ważne jest, że kolega się stara i że przede wszystkim liczy się wysiłek włożony w grę a nie sam wynik. Dobrym narzędziem służącym komunikacji o charakterze kształtującym jest książka ks. Marka Dziewieckiego *Komunikacja wychowawcza*¹³. Osobistą pomocą w odkrywaniu tajemnicy męskiego ducha jest też dzieło *Dzikie serce. Ćwiczenia w drodze*, które napisał John Eldredge¹⁴.

W naszym seminaryjnym środowisku osób wierzących rozpoczynamy każdy mecz krótką modlitwą. Zwykle jest to rodzaj aktu strzelistego w postaci sformułowania po znaku krzyża świętego: „święty Janie Bosco, módl się za nami”, albo uwzględnia się w wezwaniu patrona dnia. Bóg jest dla nas punktem odniesienia w trudnych chwilach na boisku. Już sam znak krzyża pozwala na przypomnienie sobie hierarchii wartości, w której gra w piłkę nożną ma swoje miejsce. Modlitwa zmienia nie tylko mnie, ale i bliźniego, rywala z przeciwnej drużyny¹⁵. Ten jakże krótki czas przeznaczony na modlitwę jest także dobrą szkołą dla osób niewierzących, uczących się w ten sposób tolerancji i szacunku do tego, co dla ludzi wierzących jest najważniejsze.

¹¹ J. Powell, *Twoje szczęście jest w tobie*, Kraków 2006, s. 62.

¹² Por. V. Kessler, *Krytykować nie raniąc. Nauka płynąca z przypowieści Salomona*, Poznań 2006, s. 26.

¹³ Por. M. Dziewiecki, *Komunikacja wychowawcza*, Kraków 2005.

¹⁴ Por. J. Eldredge, *Dzikie serce. Ćwiczenia w drodze*, Kraków 2005.

¹⁵ A. Gruen, *Modlitwa jako spotkanie*, Kraków 2004, s. 64.

Dobrze widzi się tylko sercem

Cieszy mnie, że mimo słusznego wieku, sam mogę przemieszczać się po boisku jako zawodnik. Jeszcze bardziej raduje mnie obecność młodych ludzi mających serce do gry w piłkę nożną. Mimo wieloletniej pracy nad sobą podczas meczów zdarzają mi się chwile gniewu czy złości. Czasami denerwuję się na siebie, że zagranie nie wyszło tak jak chciałem. Bywa, że winnym za nieudaną interwencję czynię kolegę z drużyny. Na szczęście, to pozostaje na poziomie mojego serca, jest niewypowiedzianym chwilowym żalem. Zdarza się, że denerwuje mnie nieporadność sędziego.

Czuwam nad swoimi reakcjami, bo przecież zdaję sobie sprawę z tego, że człowieczeństwa uczymy się całe życie. Znalazłem sposób, by w trudnych chwilach na boisku zachować spokój. Z dumą Archimedesesa wołającego „eureka!” teraz opisuję ten pomysł. Jeśli już czuję, że zaczynam wrzeć od środka, w sercu, to dosłownie przez chwilę patrzę na swoją otwartą dłoń. Ręka odpowiednio ułożona przypomina mi w kształcie narysowane serce i w tym momencie powtarzam za lisem z niezwyklej książeczki *Mały Książę*: „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”¹⁶.

To mnie uspokaja. Gdy mam jeszcze trochę czasu, to wykorzystuję dwie ręce, by na chwilę je odpowiednio ułożyć. Lekko zakrzywioną dłoń prawą, przypominającą krawędź serca, dokładam to lewej, tak samo ukształtowanej ręki. Dzięki temu „rysuję” serce. Jednocześnie dłonie przypominają mi coś bardzo ważnego. Jedną krawędzią serca jestem ja a drugą mój bliźni. Serce potrzebuje obu równych krawędzi, by normalnie wyglądać, by nie stać się karykaturą symbolu miłości. Przez to uwrażliwiam siebie na to, że gra jest możliwa dzięki obecności bliźniego i na wszystko chcę patrzeć przez serce.

¹⁶ A. de Saint-Exupery, *Mały książę*, Warszawa 1991, s. 65.